

TEATR NOWY

RZECZYWISTOŚĆ ZE SNU

Dzięki Teatrowi Nowemu mamy okazję po raz pierwszy w Łodzi oglądać sztukę Fernando Arrabala, głośnego dramaturga hiszpańskiego, współtwórcy przemian w światowym teatrze w okresie powojennym. Jego dramaturgia określa się najróżniejszymi przymiotnikami, wywiedzione bowiem z naturalizmu i absurdu, nasycone obrazami okrucieństwa, niepokojące w swym klimacie, nie jest łatwe i dla widza, i dla krytyki. Wymyka się ono z wszelkich reguł, jest trudne do zdefiniowania, jedno wszak wiadomo, że odbiega od konwencji tradycyjnego teatru, że kształtuje wizję sceniczną na odmiennych zasadach niż w klasycznym dramacie.

Oglądamy więc w Małej Sali Teatru Nowego sławną „Cmentarzysko samochodów”, napisaną przed trzydziestu laty. I niezależnie od tego, czy jest się zwolennikiem takiej formuły teatralnej, czy się ją odrzuca, trzeba przyznać, że ma się do czynienia z obrazem scenicznym godnym zastanowienia. Rzecz dzieje się jakby na składowisku zużytych samochodów, które zamieniło się ni to w przytułek, ni to w hotel. O ludziach, którzy tu mieszkają wiemy niewiele, a inscenizator i scenograf celowo nie wyjaśniają sprawy do końca. Autor pisze zaś po prostu — Lokatorzy. My, widzowie, stuzymy tylko ich głosy w ciemności, z pozorów nie układające się w logiczny dialog. Urywki ich rozmów. Ale z tego potoku słów i z nielicznych, najczęściej zupełnie przypadkowych zdarzeń układa się obraz egzystencji tych ludzi, jakiejś rzeczywistości, przypominającej odbicie realnego świata we śnie.

Właściciele tego pseudohotelu, usłużni i grzeczni dla swoich gości w myśl hasła „klient nasz pan”, spełniają wobec nich skrupulatnie swoje powinności, żyją jednak w innym świecie. Tamci ludzie są im obojętni. Ich samych wzajemnie łączą namiętność i nienawiść, miłość i zdrada. I jest wreszcie trzech wędrujących muzyków, którzy po to, by czynić dobro, grają biedakom do tańca. Grają za

darmo. I to jest zbrodnia, za którą są ścigani przez policję.

Z tej materii snuje Arrabal swoją wizję rzeczywistości, pisze coś w rodzaju poematu, w którym najróżniejsze motywy ludzkiej egzystencji pojawiają się, jak w krzywym zwierciadle. Rzecz chyba nie w intelektualnych treściach, lecz w kształtowaniu poetyckiej wizji, w próbie poruszenia wyobraźni widza, nakłonienia go do przeżywania tego, co sam wnosi z własnego życia, przychodząc na przedstawienie.

Myślę, że właśnie w taki sposób potraktowała Wanda Laskowska, reżyser przedstawienia, utwór Arrabala. Nie narzuca więc nam jakiegokolwiek interpretacji, nie dręczy nas okrucieństwem i egzystencjalnymi pytaniami, stara się po prostu wykreować tę swoistość — że powtórzę raz jeszcze — rzeczywistości ze snu. Dlatego każda sytuacja, zaznaczona w tekście, każda fraza dialogu, każdy plan zdarzeń pokazany jest z jednakową ekspresją. Składa się to wszystko na swoisty collage teatralny. Ważne tu było poprowadzenie aktora, uzyskanie równoważnych efektów dla każdej postaci. Pod tym względem zamiar powiódł się całkowicie.

Rzecz ciekawa — pełna młodzieńczej ekspresji, urodziwa i efektowna aktorka Iwona K. Pawlak w roli Dili — żony właściciela hotelu, która spełnia wobec gości hotelowych najwy-



Iwona K. Pawlak oraz Jacek Pawlak w jednej ze scen „Cmentarzyska samochodów” Fernando Arrabala.

Foto: A. Błoński

szukańsze posługi, która biologiczną namiętnością darzy zarówno swego męża, jak i wędrownego grajka, którą obecna jest na scenie właściwie przez cały czas, wcale nie przesłania aktorską ekspresją takiej na przykład postaci, jak Emanou, ów wędrowny muzyk, mający coś w sobie z apostoła dobroci. Jacek Pawlak dał tej postaci wymiar poetyckiego symbolu i piękna.

Skoro już mówimy o aktorach, to powiedzmy, że wszyscy tu pokazują się z jak najlepszej strony. Barbara Wałkówna jako Laskia, dzięki doświadczeniu artystycznemu i inteligentnemu podejściu do roli, uratowała tę dość wątpliwą postać przed nie zamierzoną przez autora śmiešnością. A nie można było pójść tutaj w groteskę, by nie naruszyć harmonii spektaklu. Podobają mi się też Marek Lipski jako Topé — współczesny Judasz na śmietniku świata. Godzi się też wspomnieć o Jerzym Milewskim w roli Tiossido i Mariuszu Piławskim, grającym Milosa.

Słowa uznania należą się też grupie aktorów, których oglądamy dopiero, gdy składają ukłon publiczności po skończeniu przedstawienia. Ukryci bowiem

w ciemnościach, grają w czasie spektaklu jakby na zasadzie radiowego słuchowiska, a przecież są obecni, współtworzą sceniczny obraz. Pięknie więc podają kwestie sztuki: Mirosława Marcheluk, Dobrosław Mater, Bohdan Mikuć, Wojciech Piłarski, Remigiusz Rogacki i Józef Zbiroń.

W czasie premiery widownia była przepelniona. Można się spodziewać, że przedstawienie będzie się cieszyć powodzeniem, bo to i nie znany dotąd w Łodzi Arrabal, bo to i niezwykle rodzaj teatru oraz dobre aktorstwo.

HENRYK PAWLAK

Teatr Nowy, Mała Sala, Fernando Arrabal — „Cmentarzysko samochodów”, przekład — Jerzy Zagórski, reżyseria — Wanda Laskowska, scenografia — Marcin Jarnuszkiewicz, muzyka — Andrzej Zarycki. Premiera 11 kwietnia 1987 r.